

□ Czas czytania: 6 min.

Kiedy mówimy o Księdzu Bosko i jego stosunku do prasy, może pojawić się nieporozumienie: Jan Bosko pisał bardzo dużo, opublikował ponad sto dzieł, założył periodyk, taki jak „Biuletyn Salezjański”, i rozpowszechnił miliony egzemplarzy broszur, biografii, popularnych podręczników. Wszystko to sugerowałoby człowieka, który w pełni ucieleśniałby postać „dziennikarza”. A jednak tak nie jest. Ksiądz Bosko nie chciał być dziennikarzem, przynajmniej w sensie, w jakim XIX wiek znał i praktykował ten zawód.

Rozróżnienie to nie jest bez znaczenia. Jeśli z jednej strony uznawał edukacyjną i społeczną moc druku, z drugiej strony unikał sprowadzania swojej misji do zawodu wydawniczego. Ksiądz Bosko może być uważany za wielkiego katolickiego publicystę — to znaczy człowieka zdolnego do przekazywania szerokiej publiczności idei, wartości i treści religijnych — ale nie dziennikarza w sensie zawodowym, politycznym i zaangażowanym, jaki termin ten przyjmował w jego czasach.

Kontekst historyczny prasy w XIX wieku

Aby zrozumieć decyzje Księdza Bosko, należy umieścić je w kontekście XIX wieku. We Włoszech, zwłaszcza od lat czterdziestych i pięćdziesiątych XIX wieku, prasa periodyczna odgrywała coraz ważniejszą rolę. Gazety były narzędziami debaty politycznej, budowania konsensusu, kształtowania opinii publicznej. Zawód dziennikarza był jednak wciąż słabo uregulowany i często splatał się z propagandą: gazety powstawały i umierały w zależności od wydarzeń politycznych, były związane z partiami, prądami ideologicznymi, bitwami antyklerykalnymi lub prokatolickimi.

Dziennikarz tamtych czasów był więc bardziej bojownikiem czy polemistą niż bezstronnym kronikarzem. I ten świat nie pociągał Księdza Bosko. Nie utożsamiał się z zawodem, który zmuszałby go do zajmowania stanowiska w sporach politycznych, do schodzenia na arenę polemik, do marnowania energii na gruncie, który nie był jego.

Ksiądz Bosko miał również doświadczenie dziennikarskie, zakładając w październiku 1848 roku gazetę *Amico della gioventù* jako publikację o charakterze religijnym, moralnym i politycznym, przeznaczoną dla młodzieży. Jednak szybko zrezygnował z dziennikarstwa: jego gazeta przetrwała około sześciu miesięcy, a po tym czasie połączyła się z innym periodykiem zatytułowanym *L'Istruttore del Popolo*. Ksiądz Lemoyne pisze:

„Ks. Bosko, pouczony przez perypetie napotkane w kierowaniu tą gazetą [*Amico della gioventù*], szybko poczuł, że Opatrzność Boża nie przeznaczyła mu na stałe urzędu dziennikarza. Widział, jak to groziło utrudnieniem jego innych zajęć, ponieważ musiał poświęcać zbyt wiele czasu na czytanie i studiowanie różnorodnych materiałów; takich jak ekonomia polityczna, prawo publiczne i apologetyka katolicka. Zrozumiał, że w tamtych czasach dziennikarz katolicki, jeśli nie chciał podążać za dominującymi maksymami dnia, musiał być gotów na ewentualność postawienia przed sądami, skazania na zapłacenie wysokich grzywien, a nawet zamknięcia w więzieniach cytadeli. Ks. Bosko absolutnie nie chciał uczestniczyć w błędzie i nie mógł ryzykować, aby narazić się na niebezpieczeństwo, które zagroziłoby jego pierwotnej misji. Rzeczywiście, *Smascheratore*, który zastąpił *Giornale degli Operai*, z wielką żywością i dowcipem propagując sprawę katolicką, miał w kwietniu 1849 roku pierwszy proces prasowy, w którym uczestniczyli przysięgli. Uznawał więc, że nie jest rzeczą roztropną tworzyć sobie bezlitosnych wrogów, ponieważ polemiki z bezbożnymi dziennikarzami były nieuniknione, a *Gazzetta del Popolo* ze względu na swoje tajne i jawne powiązania miała taką moc, by narzucić swoją wolę samemu Parlamentowi i Senatowi. Niestety, przewidywał, że nie zabraknie mu przeciwników do walki, można powiedzieć, na śmierć i życie, którą na początku musiałby prowadzić prawie sam; a byli to protestanci. Opuszczając jednak karierę dziennikarską, miał pocieszenie widząc, jak z Supergi, ucznia tej Akademii, zstępuje niezrównany Teolog Giacomo Margotti, zdolny do zwycięskiego stawienia czoła dominującej rewolucji” (MB III, 483-484).

Powołanie Księdza Bosko: kapłan i wychowawca

Pierwszym powodem, dla którego Ksiądz Bosko nie chciał być dziennikarzem, było jego powołanie kapłańskie. Od początku swojej posługi postrzegał siebie jako kapłana dla młodzieży, pasterza i ojca. Wszystko, co podejmował — od szkół zawodowych po oratoria, od misji ludowych po publikacje — zawsze było ukierunkowane na ten cel: zbawienie dusz, zwłaszcza najuboższych i opuszczonych.

Bycie dziennikarzem oznaczałoby przyjęcie innej tożsamości, bardziej świeckiej i zawodowej, bardziej związanej z dynamiką społeczną niż duszpasterską. Ksiądz Bosko natomiast uważał prasę jedynie za jedno z narzędzi służących jego misji wychowawczej i ewangelizacyjnej. Nie chciał zastępować kazania kroniką ani kierownictwa duchowego polemiką dziennikarską.

Ksiądz Bosko publicysta: płodny pisarz i popularyzator

Mimo to należy przyznać, że Ksiądz Bosko był niezwykłym publicystą. Już w

pierwszych latach kapłaństwa zaczął publikować teksty przeznaczone dla ludu chrześcijańskiego: broszury katechetyczne, modlitewniki, budujące żywoty świętych i męczenników, podręczniki historii świętej. Jego cel był jasny: dostarczyć prostych i dostępnych narzędzi do formacji religijnej ludu.

Sukces był ogromny. Jego dzieła były wielokrotnie wznawiane, tłumaczone na różne języki, szeroko rozpowszechniane w parafiach i szkołach. Symbolicznym przykładem jest *Młodzieniec zaopatrzony* (1847), mały podręcznik życia chrześcijańskiego, który doczekał się dziesiątek wydań i towarzyszył pokoleniom chłopców w modlitwie i pobożności.

Styl Księdza Bosko był prosty, bezpośredni, popularny. Nie szukał erudycji, ale jasności. Nie dążył do akademickiej dyskusji, ale do praktycznej formacji. A przede wszystkim nie dążył do informowania o bieżących wydarzeniach, ale do kształtowania sumień.

Doświadczenie *Biuletynu Salezjańskiego*

Kulminacją działalności publicystycznej Księdza Bosko jest założenie *Biuletynu Salezjańskiego* w 1877 roku. Nie była to gazeta w klasycznym sensie, ale periodyk łączący i animujący. Cel był dwójaki: informować czytelników o dziełach salezjańskich rozsianych po świecie oraz budować poczucie przynależności i solidarności wśród dobroczyńców, przyjaciół i samych salezjanów.

Biuletyn nie zawierał kronik politycznych ani bieżących polemik, ale budujące opowieści, wiadomości misyjne, przykłady młodzieży i wychowawców, apele o miłość. Było to w istocie narzędzie komunikacji wewnętrznej i zewnętrznej jednocześnie: tworzyło sieć sympatyków i zwolenników, oferowało treści formacyjne, umacniało tożsamość Rodziny Salezjańskiej.

W tym sensie *Biuletyn* dobrze oddaje różnicę między dziennikarstwem a publicystyką: Ksiądz Bosko nie zamierzał zakładać dziennika ani tygodnika informacyjnego, ale „głos” zdolny do przekazywania ducha salezjańskiego i szerzenia dobra.

Nieufność wobec dziennikarstwa polemicznego

Innym powodem, dla którego Ksiądz Bosko unikał dziennikarstwa, była jego nieufność wobec prasy polemicznej i antyklerykalnej. Był świadomy, jak agresywne mogły być ówczesne gazety wobec Kościoła i Papieża. Polemiki wokół kwestii rzymskiej, kulturowe bitwy liberalizmu, ataki na zgromadzenia zakonne pokazywały

prasę często używaną jako broń polityczna.

Ksiądz Bosko wolał nie angażować się bezpośrednio w tę dziedzinę. Oczywiście, w jego dziełach nie brakuje zdecydowanych stanowisk w obronie wiary i Kościoła, ale nigdy nie były one wpisane w typowy rejestr dziennikarstwa polemicznego. Wybrał komunikację pozytywną i konstruktywną, opartą na opowiadaniu przykładów, szerzeniu dobra, wychowaniu sumienia.

W tym momencie możemy lepiej wyjaśnić różnicę między Księdzem Bosko publicystą a Księdzem Bosko dziennikarzem (którym nie chciał być). Dziennikarz informuje o bieżących wydarzeniach, dostarcza wiadomości, komentuje fakty, uczestniczy w debacie publicznej. Publicysta przekazuje idee i wartości szerokiej publiczności, rozpowszechnia przesłania edukacyjne, popularyzuje treści religijne lub moralne.

Dziedzictwo dla Rodziny Salezjańskiej

Dziedzictwo Księdza Bosko publicysty jest żywe do dziś. Biuletyn Salezjański, przetłumaczony na dziesiątki języków i rozpowszechniany w ponad stu krajach, kontynuuje swoją misję łączenia i animowania. Popularyzatorskie dzieła Księdza Bosko pozostają wzorami komunikacji popularnej, zdolnymi łączyć jasność i głębię duchową.

Dla Rodziny Salezjańskiej to dziedzictwo jest zaproszeniem do traktowania środków komunikacji nie jako celu samego w sobie, ale jako narzędzi służących misji wychowawczej i ewangelizacyjnej. Wierność Księdzu Bosko nie polega na przekształcaniu się w profesjonalnych dziennikarzy, ale na dalszym byciu komunikatorami dobra, zdolnymi do używania wszelkich środków, aby rozmawiać z młodzieżą i rodzinami.

Ksiądz Bosko nie chciał być dziennikarzem, ponieważ nie było to jego powołanie. Był kapłanem, wychowawcą, założycielem. Ale z geniuszem wykorzystał druk, aby stać się wielkim katolickim publicystą, niestrudzonym popularizatorem, popularnym komunikatorem.

Jego wybór nie był rezygnacją, ale rozeznaniem: nie dać się wciągnąć w polemiki bieżących wydarzeń, ale pozostać wiernym misji wychowawczej. W ten sposób prasa stała się dla niego nie zawodem, ale apostołstwem. I właśnie dlatego, po ponad stu latach, jego głos nadal rozbrzmiewa: nie w efemerycznych kronikach, ale w trwałej formacji sumień.

I pamiętajmy, co pisał ksiądz Lemoyne:

„Na koniec zauważymy, jak z powyższych faktów Ks. Bosko wyciągnął wielkie ostrzeżenie, które często powtarzał swoim uczniom, a mianowicie, że dziennikarstwo, zwłaszcza to, które w jakikolwiek sposób zajmuje się polityką, nie było ich polem działania. On w tej kwestii napisał artykuł zakazujący w Regułach swojego Pobożnego Towarzystwa, który jednak został usunięty przez Świętą Kongregację Biskupów i Zakonników, nie dlatego, że Kościół sprzeciwiał się takiemu przepisowi, ale dlatego, że będąc sformułowanym w zbyt ogólny sposób, należałoby dodać wyjaśnienia, których roztropność w tamtym momencie odradzała. Jednak Ks. Bosko ciągle powtarzał, że jego niezłomnym zamiarem jest, aby Salezianie zawsze trzymali się z dala od walk politycznych, ponieważ Pan nie powołał nas do tego, ale do służby ubogiej i opuszczonej młodzieży” (MB III, 487).